



Nr 12 (253) grudzień 2018

**W tym numerze:**

Chronologia dziejów	1
Kalendarium wojenne... cz 3	3
Otwarcie nowego Domu Strzelnicy	4
Warszawska reklama zegarów G.B	8
Mauzoleum Hochbergów	9
Pokonała ją samotność...	10

## Chronologia dziejów

Ekipa Polskiej Federacji Taekwon-do uczestniczyła w Pucharze Europy Dubrovnik Open 2018, który zaliczany jest do cyklu Pucharu Europy PFT. Puchar Europy Dubrovnik Open 2018 przyniósł nie



tylko sukces reprezentacji Polski, ale też Julii Futryk ze Świebodzic, która wywalczyła dwa złote medale i tytuł najlepszej seniorki pucharowych zawodów, oraz Mikołaja Matuszaka, także ucznia świebodzickiego liceum, który w Dubrowniku zdobył złoto i brąz.

W listopadzie kończą się prace związane z II etapem remontu ul. Świerkowej.

Powstaje nowa kanalizacja wraz z wpustami, nowa nawierzchnia z kostki betonowej zarówno na jezdni, jak i chodnikach. Zadanie realizowane w ramach budżetu obywatelskiego, czyli propozycji zadań zgłaszanych przez świebodziczian. Koszt 31-9.000 zł, finansowany całkowicie z budżetu gminy.

18 listopada, w godzinach wieczornych, komisarjat policji otrzymał informację o kierującym samochodem osobowym marki BMW, który oddalił się z miejsca kolizji. Policjanci chcąc zatrzymać kierowcę do kontroli dawali sygnały świetlne oraz dźwiękowe. 39-letni kierowca, widząc radiowóz, rozpoczął ucieczkę. Okazało się, że jest nietrzeźwy.

Badanie wykazało blisko 2 promile alkoholu w jego organizmie.

Policjanci ze Świebodzic, wraz z funkcjonariuszami Izby Celno-Skarbowego w Wałbrzychu, doprowadzili do zamknięcia kolejnego nielegalnego salonu gier hazardowych na terenie Świebodzic. Zabezpieczono 3 nielegalne automaty do gier oraz środki pieniężne.

W czwartek, 22 listopada, w sali posiedzeń Ratusza Miejskiego odbyła się inauguracyjna sesja kadencji 2018-2023 r. Rady Miejskiej.

Obrady otworzył najstarszy radny Jan Klepiec. Pierwszym punktem obrad było ślubowanie, kolejnym - głosowanie nad wyborem przewodniczącego. Radny Rady Miejskiej, Bogdan Koźuchowicz zaproponował kandydaturę radnego Łukasza Kwadransa, a radny Mariusz Szafraniec - radnego Zdzisława Pantala. Radni przystąpili do głosowania, nad którego przebiegiem czuwała komisja skrutacyjna w składzie: Adam Pofelski - przewodniczący, członkowie: Krystian Wołoszyn, Marek Gąsior, Mariusz Szafraniec, Sebastian Biały. Kandydatura Łukasza Kwadransa została poparta 9 głosami, a Zdzisława Pantala - 12 głosami. Przewodniczącym Rady Miejskiej został Zdzisław Pantal. Dokonano także wyboru wiceprzewodniczących Rady Miejskiej. Janusz Kościukiewicz zgłosił kandydaturę Zbigniewa Opalińskiego, Adam Pofelski zgłosił kandydaturę Janusza Kościukiewicza, a Bogdan Koźuchowicz kandydaturę Jana Klepca. W wyniku głosowania Zbigniew Opaliński otrzymał 12 głosów, Janusz Kościukiewicz 11 głosów, Jan Klepiec 10 głosów. Zostało wybranych dwóch wiceprzewodniczących: Zbigniew Opaliński oraz Janusz Kościukiewicz.

Podczas uroczystej sesji Rady Miejskiej odbyło się zaprzysiężenie Burmi-



strza Miasta Świebodzice Pawła Ozgi. Po ślubowaniu, Burmistrz Miasta Świebodzice Paweł Ozga, złożył podziękowania Bogdanowi Kożuchowiczowi Burmistrzowi poprzedniej kadencji za sprawowaną władzę w mieście w latach 2006-2018.

Skład Rady Miejskiej w Świebodzicach - kadencja 2018-2023

1. Biały Sebastian
2. Bieniada Grażyna
3. Cichoń Marcin
4. Czekał Tomasz
5. Dobosz Aneta
6. Dziwosz Ewa
7. Gąsior Marek
8. Klepiec Jan
9. Kościukiewicz Janusz
10. Kożuchowicz Bogdan
11. Kwadrans Łukasz
12. Łukawski Sławomir
13. Marek Zofia
14. Mądra Halina
15. Pantal Zdzisław
16. Pofelski Adam
17. Szafraniec Mariusz
18. Tobiasz Adam
19. Wołoszyn Krystian
20. Żygłowicz Jacek
21. Opaliński Zbigniew

Grupa EMC, która od 2006 roku jest właścicielem szpitala im Jana Mikulicza w Świebodzicach, poinformowała o zaprzestaniu prowadzenia oddziałów ginekologiczno-położniczo i neonatologicznego. Powodem są m.in. problemy kadrowe.

## Wiadomości z Zamku Książ

### Ogród za 150 tysięcy wokół Mauzoleum Hochbergów w Książu

Zamek Książ w Wałbrzychu pozyskał 150 000 złotych na zagospodarowanie terenu wokół Mauzo-



leum Hochbergów. Środki pochodzą z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i zostaną przeznaczone na drzewa, krzewy i rośliny ozdobne wokół zabytkowej kaplicy grobowej dawnych właścicieli Książa.

Uchwałę w sprawie dofinansowania zarząd WFOŚiGW we Wrocławiu podjął na posiedzeniu, które odbyło się 26 września. Pełna nazwa zadania, na które przyznano 150 000 zł to „Zagospodarowanie terenu zieleni wokół budynku Mauzoleum Hochbergów na terenie kompleksu zamkowo-parkowego Książ”.



- To już trzeci etap prac związanych z historyczną budowlą, jaką jest barokowy pawilon, który w 1883 roku został przekształcony w Mauzoleum Hochbergów. W latach 2014-2016 wyremontowaliśmy wnętrze kaplicy i mieszczącą się pod nią podziemną kryptę. Od tego czasu Mauzoleum stało się kolejną atrakcją na terenie książańskiego parku i jest bardzo chętnie odwiedzane nie tylko przez turystów, ale podobnie, jak cały park, przez Wałbrzyszan i mieszkańców okolicy. O środki na teren wokół kaplicy wnioskowaliśmy w lipcu, bo chcemy, aby stał się on jeszcze piękniejszy – wyjaśnia Anna Żabska, prezes Zamku Książ w Wałbrzychu.

- Dzięki temu zadaniu ta część zabytkowego parku Zamku Książ nabierze spójności ze pozostałym, zrewitalizowanym do tej pory, parkowym obszarem. Należy podkreślić, że teren objęty dofinansowanym przedsięwzięciem to przestrzeń ogólnodostępna, którą mogą się cieszyć nie tylko turyści zwiedzający Zamek, ale przede wszystkim mieszkańcy Wałbrzycha, dla których Książański Park Krajobrazowy to popularne miejsce wizyt i spacerów. Jako Wojewódzki Fundusz Ochrony i Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu pragniemy nie tylko wspierać odtwarzanie historycznych gatunków flory, ale chcemy także przyczynić się do tworzenia przyjaznej, zielonej przestrzeni dla mieszkańców Wałbrzycha. To zadanie wpisuje się w oba te priorytety – wyjaśnia Bogumił Gwoździk, pełnomocnik zarządu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, kierujący wałbrzyskim oddziałem Funduszu.

## Po 100 latach ślub Hochbergów na Książu

Po raz pierwszy, od prawie 100 lat, na Zamku Książ w Wałbrzychu odbędzie się ślub członka rodziny Hochbergów. W rękach tego śląskiego rodu dawna piastowska twierdza pozostawała w latach 1509-1943. Za mąż, za Pana Jaspera Schulza, wychodzi hrabianka Caroline Alexandra von Hochberg z linii na Roztoce, baronówna na Książu.

Ostatnie tego typu wydarzenie miało miejsce 1924 kiedy w rodowym zamku Fürstenstein ślub brał najstarszy syn i dziedzic księcia Jana Henryka XV i księżnej Daisy, książę Jan Henryk XVII. Dokładnie po 94 latach już w polskim Zamku Książ weselne dzwony ponownie zabiją dla przedstawicielki rodu Hochbergów.



Reprezentująca hrabiowską linię Hochbergów na Roztoce, hrabianka Caroline Alexandra jest praprawnuczką hrabiego Jana Henryka XIV Bolko von Hochberga na Roztoce (zm.1926 w Szczawnie - Zdroju), młodszego brata księcia Jana Henryka XI von Pless (zm.1907). Wychodzi za mąż za Jaspera Schulza, managera w firmie informatycznej. Narzeczeni, którzy zdecydowali się na ślub w Książu na co dzień mieszkają w Lubece. Dla hrabianki Caroline jest to już druga wizyta w Książu. Po raz pierwszy przyjechała do Wałbrzycha w czerwcu 2017 roku na obchody urodzin księżnej Daisy von Pless.

Ceremonia zaślubin odbędzie się w Sali Maksymiliana w Książu, a przyjęcie weselne w dawnych apartamentach książęcych na drugim piętrze. Tuż przed ceremonią, rodzina hrabiowska, wraz z gośćmi, przejedzie powozami ze Stada Ogierów w Książu do Mauzoleum Hochbergów, gdzie młoda para złoży kwiaty i zapali znicz na pustych dziś sarkofagach przodków. Hochbergowie wezmą także udział w uroczystym zaświeceniu lampek na książęńskich choinkach. Początek wielkiej, świątecznej iluminacji Książa rozpocznie się godzinie 16:00 z udziałem prezydenta Wałbrzycha, dra Romana Szelemeja.

Pannę młodą będą wydawali za mąż hrabia Constantin Aleksander von Hochberg auf Rohn-

stock, Freiherr zu Fürstenstein i jego małżonka hrabina Brigit. W ceremonii będą uczestniczyły także młodsze siostry panny młodej, młode hrabianki Anna Lena Huberta i Maria Renata von Hochberg.

W niedzielę rodzina hrabiowska, na zaproszenie państwa Małgorzaty i Arkadiusza Śniezków, nowych właścicieli pałacu w Roztoce (gmina Dobromierz), weźmie udział w uroczystym śniadaniu przygotowanym w domu rodzinnym dziadka panny młodej.

---

## Kalendarium wojenne Zamku Książ cz. 3

### 1945:

Koniec stycznia 1945 – kres budowy obiektów w Górach Sowich w ramach projektu „Riese”. Obszar Dolnego Śląskiego z rozkazu gen. F. Schörnera otrzymuje status Festung Niederschlesien. Siły i środki Organizacji Todt przekształcone zostają w oddziały frontowe. W byłej siedzibie Wyższego Kierownictwa Robót „Riese” w Jedlinie utworzono sztab X Brygady Frontowej OT, podległy armii gen. Schörnera. Jedynie w podziemiach zamku Książ kontynuowano prace i mogło się to odbyć tylko na rozkaz Kumpfa - generalnego inżyniera budownictwa, działającego przy sztabie armii Schörnera.

Luty 1945 - Warunki sanitarne w obozie pracy Arbeitslager Fürstenstein w Książu były katastrofalne. Brakowało wody, lekarstw i opieki medycznej. W dniu 13 lutego 1945 roku Armia Radziecka wkroczyła do Strzegomia. Mimo, że Niemcy odbili następnego dnia Strzegom, około 16 lutego zarządcono ewakuację obozu. Więźniowie marszem śmierci udali się pieszo do Trutnova, a następnie wagonami przewiezieni do KL Flossenburg. Właściwie nie wiadomo nic o załodze obozu pracy w Książu. Udało się ustalić jedynie nazwiska kilku SS-manów (Krieger, Schwerek, Horvat i Lippok). Funkcję Lagerältestera pełnił Markowic.

Po ustabilizowaniu się sytuacji na Dolnym Śląsku, do zamku Książ skierowani zostali nowi więźniowie, którzy pracowali aż do 6 maja 1945 roku. Wówczas zostali wywiezieni w rejon Walimia i tam pozostawieni na pastwę losu.

7 maja 1945– pracownicy organizacji TODT opuszczają zamek Książ. Pomieszczenia zamkowe były nadal w fazie przebudowy. Nie ukończono w całości budowy nowych 8 wind, 4 klatek schodowych, szybów w głąb podziemi. Zaskakuje natomiast zakres robót wykonanych w podziemiach. W miejsce planowanych przez S. Schmelchera 560 m<sup>2</sup> powierzchni sztolni dla potrzeb Ministerstwa Spraw Zagranicznych wybudowano na I (wejście z tarasu Flory) i II (50 m pod dziedzińcem) poziomie podziemi... blisko 3200 m<sup>2</sup> sztolni, czyli prawie 6 razy więcej. Nie ulega wątpliwości, że budowano tutaj inny tajny obiekt, którego przeznaczenia póki co nie znamy.

8 maja 1945– wkroczenie Armii Czerwonej do Książa. Tak to wspomina dziś Doris Stempowska:

- Około godziny dwunastej ostrzeliwano zamek artylerią tak, że dla bezpieczeństwa zeszlismy do piwnicy w budynku obecnie nr 7. Było nas tam ponad 24 osoby, mieszkańców i goszczących rodzin. Oprócz nas były z nami Ukrainki, przebywające na przymusowych robotach w Organizacji Todt. Około godziny 15 tej wkroczyło Wojsko Radzieckie, zbliżające się od strony Pełcznicy. Była to piechota! Czołgu żadnego nie widzieliśmy. Jeszcze żyją świadkowie, którzy mogą to poświadczyć. Stańliśmy przed grupą uzbrojonych żołnierzy radzieckich. Przemawiał do nas w języku niemieckim młody oficer, podobno w randze porucznika.

Natomiast w Stadninie Koni, Ortsgruppenleiter nazwiskiem Andersek, ze strachu przed Rosjanami, zastrzelił żonę, troje swoich małych dzieci i sam siebie. Dowiedzieliśmy się o tym od Rosjan, którzy znaleźli zabita rodzinę i w pobliskim lesie ją pochowali.

Od 9 maja – do 30 czerwca 1946 roku zamek Książ zajmowany był przez wojska radzieckie (strzeżony pod bronią przez żołnierzy stacjonujących w Pełcznicy). Jednostka ta zajmowała budynki obecnego zakładu „Termet” i przyległe domy. Dowódca tej jednostki mieszkał w willi Jana Mikulicza. W tym czasie w Świebodzicach stacjonował garnizon, w którym przebywało 17 tys. żołnierzy radzieckich. Komendantura miasta mieściła się w budynku b. klubu fabryki „Rafio”. W „Kronice 40 lat Świebodzic w Polsce Ludowej” wzmiankuje się nawet o przebywaniu w Książu wyższych oficerów radzieckich (np. przy okazji prób pozyskania przez władze Wałbrzycha części zbiorów biblioteki). Sowiecka komendantura wojenna w Świebodzicach działała jeszcze w 1948 roku.

19 maja 1945 – wojsko radzieckie spaliło Stary Książ.

Maria Palichleb

## Otwarcie nowego Domu Strzelnicy

Podjmując różne tematy, związane z życiem miasta i jego mieszkańców, przed 1945 rokiem, bardzo często jesteśmy ograniczeni dostępem do zachowanych źródeł, a te mają przeważnie powierzchowny lub nawet lakoniczny charakter albo w ogóle ich nie ma. Niewytłumaczalna wydaje się postawa, wielokrotnie już przywoływanego Brunona Lungmusa, związanego z miejscowym czasopiśmem „Freiburger Bote”. Jako kontynuator kroniki J. E. F. Würffla, powinien wykorzystać w pełni dostępne mu materiały. Przecież Archiwum Miejskie miał na przysłowiowe wyciągnięcie ręki – w ratuszu. Najpierw mieściło się ono na pierwszym piętrze, a po rozbudowie, zakończonej w 1910 roku – na poddaszu. Mógł odwoływać się do prasy, ale on wybrał (satisfakcjonując go) formę konspektu. Określenie to w wielu sytuacjach wydaje się na wyrost. Kwestia takiego właśnie potraktowania przeszłości wpływa przy okazji tytułowego tematu. Otwarcie nowego Domu Strzelniczego nastąpiło w lipcu 1911 roku. W części kroniki, opracowanej przez niego, na 118 stronie przeczytamy: „Poświęcona została nowa strzelnica”. Jaki był przebieg uroczystości, tego już autor nie odnotował, uznając to wydarzenie za drugorzędne? Ale czy pełniąc obowiązki „dziejopisa” miasta można kierować się względami natury subiektywnej?

Jakże często nasz zespół redakcyjny musi się zmierzyć z brakiem ciągłości kulturowej, barierą językową. Mimo to pozostaje niezmienna determinanta naszych działań – dążenie do wypełnienia białych plam w przeszłości miasta, w którym żyjemy. Często okazuje się ona niezwykle frapująca.

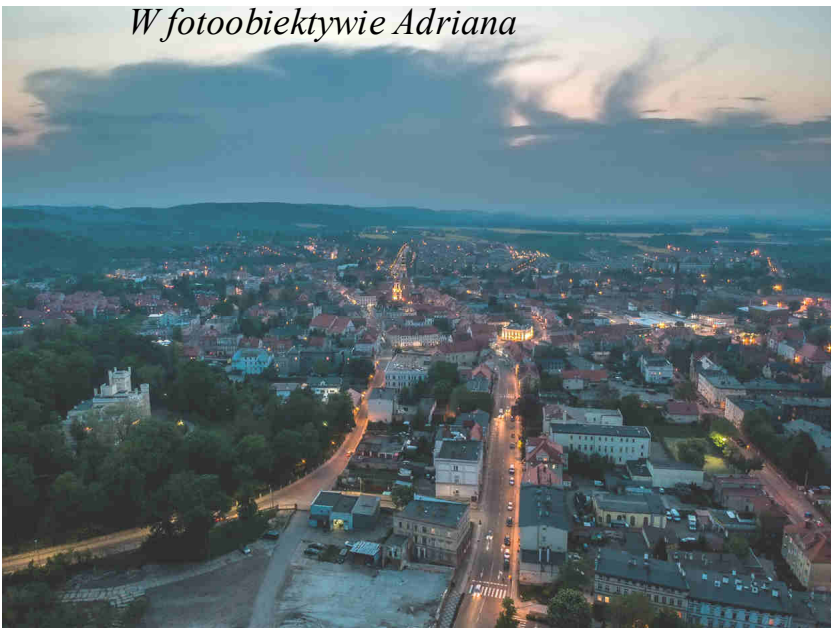
Inspiracje podejmowanych tematów bywają różne. Najczęściej wynikają one z faktu dotarcia do określonych dokumentów – w wyniku archiwalnej kwerendy albo, jak w tym przypadku, zbiory kolekcjonerskie naszych Współpracowników, którzy powodowani dążeniem do popularyzacji historii, bardzo chętnie dzielą się zgromadzonymi zbiorami ikonograficznymi.

Tym razem punktem wyjścia stała się stara pocztówka z kolekcji Waldemara Krynickiego.

Po raz pierwszy nasi Czytelnicy mogli zobaczyć ją siedem lat temu, na łamach naszego miesięcznika (Dz. M, 2011/7,s.5).

Przedstawia ona scenkę rodzajową, utrwaloną na jednej z ulic naszego miasta. Dziś jest niezmiernie trudno ustalić, w którym miejscu została wykonana ta fotografia, ale warto podjąć taką próbę. Pan Waldemar Krynicki, po analizie typowych elementów pierwszego planu

*W fotoobiektywie Adriana*





– granitowa kostka brukowa, a także drugoplanowe wrota stodoły, uważa, że mogło to być w miejscu, gdzie dziś znajduje się najnowszy budynek mieszkalny przy tej ulicy. Przyglądając się dokładniej, zauważymy, niewielkie wzniesienie, które mogłoby również wskazywać na historyczne miejsce, położone nieco wyżej, nazywane przez dawnych mieszkańców Scheunenberga (Góra Stodół), odcinek powyżej skrzyżowania z ulicą Kolejową.

W dolnej części, na tle jezdnii, widoczny jest napis: „Na pamiątkę uczczenia Nowego Domu Strzeleckiego”.

Na platformie wozu (zauważymy, że jest on nieco mniejszy) została ustawiona plansza, oklejona zdjęciami (obrazkami) przedstawiającymi sceny baśniowe(?), a obok niej stoi młody człowiek w kapeluszu i marynarce, którą zdobi długi szal. Na okoliczność tego święta nawet osiołek został przystrojony girlandą z kwiatów, a boki wózka ozdobiono udrapowaną materią, by przesłonić zwykłą burtę z desek i nadać jej odświętny charakter. Po lewej stronie, na pierwszym planie, stoi mężczyzna w białej koszuli i kamizelce. Może to woźnica? Obok niego, kilku następnych w ciemnych garniturach, białych koszulach, z charakterystycznymi łamanymi kołnierzykami. Na pierwszym planie widoczny jest człowiek w niedźwiedziej skórze. Po prawej stronie planszy stoją na jezdnii dwaj chłopcy (?) w długich sukniach (jeden z nich może pożyczył od matki szlafrok w kwiaty, by upodobnić się do jakiejś postaci historycznej) Na głowach noszą wysokie kapelusze, a pod szyją białe kryzy. Może kostiumy ich miały nawiązywać do teatru dell'arte? Tego już się nie dowiemy i musimy poprzestać na domysłach. Ten po lewej stronie – na szerokim pasie ma przewieszoną katarynkę. Pod parasolem, chroniąc się przed promieniami słońca, stoi jeszcze jeden mężczyzna.

Pocztówka ta została wydana przez P. Gelbricha ze Szczawienka.

Święto, o którym mowa, było długo przygotowywane i mieszkańcy okolicznych miejscowości na pewno wiedzieli o nim. Część spośród nich została oficjalnie zaproszona, inni przybyli z własnej inicjatywy. Do tej grupy mógł należeć P. Gelbrich, który uznał, że to doskonała okazja do uwiecznienia ulotnych chwil, wydania okolicznościowych widoków,

sprzedania ich i osiągnięcia dodatkowego dochodu. W sytuacji, gdy zawiedli miejscowi kronikarze Bruno Lungmus i Paul Schlabs – istniejącą lukę wypełnia niezawodny Waldenburger Wochenblatt. Fakt, że przedstawił to wydarzenie w czterech numerach (1911/ 54, 59, 60, 61) świadczy o randze tego święta w naszym rejonie.

Relacje, które przeczytamy, mają charakter rzeczowego sprawozdania. Gdyby autor poświęcił więcej uwagi opisom, otrzymalibyśmy barwny opis jednego z wielu fragmentów bezpowrotnie minionej epoki. Nasze oczekiwania w tej materii nie mogą być zbyt wygórowane i ważne jest, że w ogóle dni tego święta trafiły na łamy tej gazety, ukazującej się dwa razy w tygodniu. Dzięki temu możemy poznać przebieg i charakter uroczystości, która odbiła się szerokim echem w okolicy i na długo pozostała w pamięci nie tylko mieszkańców naszego miasta.

23 lipca, w sobotę, nastąpiło poświęcenie Domu Strzelnicy, przy ulicy Wałbrzyskiej, w miejscu, gdzie wcześniej miał siedzibę gasthof i „dawny lokal rozrywkowy <Pod Miastem Wrocław>”.

Teraz, za sprawą księcia von Pless, został przekazany Bractwu Strzeleckiemu. Być może książe, jako protektor tego stowarzyszenia, zakupił dom i przekazał nowym użytkownikom?

Autor relacji nadmienia, że święto miało taką oprawę, jakiej do tej pory nie widzieli mieszkańcy i przybyli goście, reprezentujący wszystkie dolnośląskie gildie strzeleckie. Punktem kulminacyjnym tych uroczystości był pochód, a raczej kawalkada wozów, w której wzięli udział mieszkańcy, reprezentujący działające w mieście stowarzyszenia i cechy.



Już w zapowiedzi wydarzenia, anonimowy autor (WW 1911/54 z 22 lipca, wydanie sobotnie), podaje, głównym uroczystościom towarzyszyło święto kwiatów, przygotowane przez Stowarzyszenie Kobiet.

Witryny sklepów zdobiły aranżacje margerytek i bławatków. Dlaczego zostały wykorzystane właśnie te kwiaty? Może było ich najwięcej? Jako najbardziej dostępne i najtańsze zdobiły miasto.

Być może, intencją projektantek, było nawiązanie do barw herbu, w którym dominują barwy niebieska i biała? Warto tu zaznaczyć, że przesłaniem

dnia kwiatów był szczytny cel: zebranie pieniędzy na pomoc biednym dzieciom i wojennym wdowom. Jaki był jego przebieg? Czy ograniczył się do sprzedaży kwiatów i kartek w różnych punktach miasta? Czy została zorganizowana zbiórka pieniędzy? Sprawozdawca uznał to za drugorzędne działanie, bo nie przedstawił bliżej inicjatywy Stowarzyszenia Kobiet.

Ukoronowaniem uroczystości były zawody w strzelaniu, w których udział wzięli przedstawiciele bractw kurkowych z całego Dolnego Śląska. Nagrody dla zwycięzców ufundowali: książę von Pless [Hans Heinrich XV], miasto, liczne stowarzyszenia i osoby prywatne.

26 lipca, we środę ukazało się następne sprawozdanie. Okazało się, że w pochodzie wzięło udział ponad tysiąc osób. Barwne, wspaniałe wozy przejechały głównymi ulicami miasta. Pojawiła się dodatkowa informacja o akcentach muzycznych tych dni. W ogrodzie piwiarni i w rynku odbywały

się poranne koncerty Miejskiej Orkiestry i Świdnickiej Orkiestry Artylerii. Możemy przypuszczać, że wystąpiły z popularnym repertuarem.

„O godzinie pierwszej ruszył imponujący, dotąd nie widziany tu świąteczny pochód, który poprzedzali heroldowie z fanfarami. Tuż za nimi – konno Orkiestra Artyleryjska ze Świdnicy

Nie znamy trasy przemarszu – wtedy moglibyśmy wyobrazić sobie, jaką drogę przebyły wozy.

Za nimi, na następnych, cztery stowarzyszenia śpiewacze, dalej Stowarzyszenie Gimnastyczne „Germania”, za nim Stowarzyszenie Ewangelickich Mężczyzn i Młodzieńców, świąteczny wóz połączonych Browarów, Miejska Orkiestra, Stowarzyszenie Weteranów, Stowarzyszenie Kupców, Katolickie Stowarzyszenie Mężczyzn, wóz pełen kwiatów spedytora Kleina, a tuż za nim wóz księcia von Pless, także ozdobiony kwiatami.

Z przytoczonego wyliczenia wynika, że było ich bardzo dużo. Dominowały więc odgłosy tętentu końskich kopyt i przetaczających się kół na metalowych obręczach, po ulicach wybrukowanych kostką granitową.

Na jednym z takich pojazdów (albo nawet na kilku) prezentowała się Ochotnicza Straż Pożarna.

Pojawił się wśród nich cech Piekarzy, Brązowi Strzelcy z Orkiestry Bractwa Strzeleckiego z Żor oraz Dzierzychowic. W świątecznej kawkadzie był reprezentowany Cech Rzeźników, grupa w kostiumach historycznych (może do niej należeli chłopcy uwiecznieni na reproduktowanej tu fotografii?), Stowarzyszenie Czeladników, Stowarzyszenie Weteranów, Górnicza Orkiestra z Wałbrzycha z dyrygentem Maxem Radenem. Dla utrzymania jednolitego charakteru – ci ostatni także, z pewnością, na wozach.

Okazale i barwnie musiał wyglądać ten z Książa.

Organizatorzy podjęli ambitną próbę przedstawienia historii strzelectwa, od najdawniejszych czasów, pistoletów skałkowych po współczesne, tworząc rodzaj grup rekonstrukcyjnych na przestrzeni wieków.

W święcie tym wzięły udział bractwa strzeleckie ze Świdnicy, Strzegomia, Dzierżonowa, Środy Śląskiej. Każdemu towarzyszyły charakterystyczne emblematy i flagi. Możemy się domyślać, że każde z nich prezentowało się na oddzielnym wozie.

Na jednym grupa humorystyczna przedstawiła scenę z planu strzeleckiego, która ze względu na uliczny charakter uroczystości, musiała mieć charakter pantomimy. Może występujący w niej należeli do Stowarzyszenia Teatralnego, prężnie działającego w mieście? Właśnie oni zamykali orszak, który był entuzjastycznie witany na wszystkich ulicach i placach.

Na Placu Nowy Rynek (ob. Plac Jana Pawła II) goście honorowi i władze miejskie, wjechały w 12 powozach, ozdobionych margerytkami.

Wszystkich czekał jeszcze przejazd w górę ulicy Wałbrzyskiej, wzdłuż której stały tłumy mieszkańców, pragnących zobaczyć niecodzienną kawkadę pojazdów. Pozdrawiali oni przejeżdżających i wiwatowali na ich cześć.

Sam akt poświęcenia nowego Domu Strzeleckiego poprzedził występ Stowarzyszenia Śpiewaczego, które zaintonowało pieśń „Chwalimy niebo za wiecznym szacunkiem”. Następnie burmistrz, Feliks Nürnberg wygłosił krótkie przemówienie, dziękując przewodniczącemu Stowarzyszenia Strzeleckiego, wyższemu mistrzowi piekarskiemu Tilchowi, przewodniczącemu Honorowego Komitetu Obchodów Święta, Jego wysokości, księciu von Pless [Hansowi Heinrichowi XV] za objęcie protektoratu nad uroczystością w naszym mieście. Słowa wdzięczności skierował także do władz miejskich, mieszkańców i stowarzyszeń za aktywny udział w przygotowaniach, poprzedzających tę wielką uroczystość.

Samej ceremonii poświęcenia autor nie odnotował, więc nie wiemy kto reprezentował duchowieństwo.

Pełnomocnik generalny Jego Książęcej Wysokości, Kleindorf, przekazał, w imieniu księcia, podziękowanie i najlepsze życzenia, bo sam książę nie był obecny – zapewne podróżował po Europie.

Po tej części oficjalnej nastąpiła krótka przerwa, a po niej zawody strzeleckie, które rozegrano na sześciu stanowiskach, bo tyle tarcz przygotowano. Najlepsi otrzymali nagrody ufundowane przez księcia protektora miasta, gildii a także przez okoliczne bractwa, stowarzyszenia czeladników, firmy i prywatne osoby.

W ogrodzie nowo otwartego domu wystąpiła Świdnicka Orkiestra artylerii, która znalazła wielu słuchaczy.

Członkowie „Germanii” dali pokaz swych umiejętności gimnastycznych. Wieczorem uczestni-

cy tego święta spotkali się w Sali Domu Strzeleckiego.

Autor dodaje, że piękna pogoda sprzyjała świętowaniu na Ptasiej Łące – terenie w pobliżu ogrodów strzelnicy, informując, że uroczystości zakończą się we czwartek wieczorem, przy wspólnym świątecznym stole, koncertem Miejskiej Orkiestry i „kunsztownymi, brylantowymi fajerwerkami, przygotowanymi przez niejakiego Weibla ze Świdnicy”.

O godzinie 6.30 w obecności władz miasta, honorowego członka prezydium, licznie przybyłych kombatantów ogłoszono nazwiska zwycięzców – najlepszych strzelców. Byli to panowie: Rudolf, Nuss, Bruno, Plischke [Julius, rzeźbiarz] ze Świebodzic, Schreiber i Jäger z Cierni, Bittner ze Świdnicy, Neumann z Milikowic i Hoffmann z Wałbrzycha. Pierwsi trzej otrzymali medale i wartościowe nagrody. „W obiedzie tego dnia wzięło udział 70 panów; Burmistrz Feliks Nürnberg wznosił toast na cześć cesarza”.

Ostatnim punktem tego święta było strzelanie (we czwartek) do tarcz „Freiburg” i „Fürstenstein”, jak donosił Waldenburger Wochenblatt (1911/61/2. VIII, środa/s.5).

Burmistrz ogłosił nazwiska 10 najlepszych strzelców do tarczy „Fürstenstein”:

Nitsche (Gorce) – medal i nagroda ufundowana przez miasto – 12 srebrnych łyżeczek do kawy i ko-

szyczek na cukier; Vogler (Świebodzice) – medal i nagroda od księcia von Pless – srebrny puchar; Hürdel (Gorce) nagroda od Pań ze Związku Strzeleckiego – tuzin srebrnych łyżeczek; Krause (Świdnica) – zegar stojący od kupca Johanna Klozego; Stiller (Bolków) – zegar salonowy od dyrektora Maxa Beckera; Skobel (okolice Leszna Górnego) – serwis do likieru i taca od rencisty Regenta; Kasner (Świdnica) – srebrna taca od od mistrza piwowarskiego Rudeliusa; Brands (Świdnica) – od firmy drukarskiej F. M Schröter – srebrny kufel; Müssig (Strzegom) srebrny puchar od browarów świebodzickich; Ilchmann (Dzierzychowice) pojemnik do chłodzenia wina ufundowany przez lekarzy: dra Buttenberga, dra Thomasa, dra Johna.

Wśród najlepszych - do tarczy „Freiburg” znaleźli się:

Volz (Kłodzko) - Etui z 75 markami i czarka na owoce – od Bractwa Strzeleckiego ze Świebodzic; Rudolf (Conradswaldau) – srebrny serwis do herbaty od Firmy Scherzer & Bardele; Nitsche (Gorce) od dyrektora Paula Alberta Beckera – Freischwinger - krzesło; Franke (Świebodzice) - srebrny puchar od miejscowego bractwa; Müller (Świebodzice) – tuzin srebrnych łyżeczek; Schröter (Świebodzice) – srebrne przybory do pisania od mistrza budowlanego Süßenbacha; Fischer (Stary Zdrój) – srebrne sztuce od mistrza piekarskiego



*Miasto w grafice Jana Palichleba*

Ulica Marszałka Józefa Piłsudskiego

JAN PALICHLEB

ówczesnego przewodniczącego bractwa strzeleckiego; Amff (Ząbkowice Śl.) - portret cesarza od mistrza szklarskiego Hoffmanna; Kühnühl (Dobromierz) – zegar salonowy ufundowany przez urzędnika sądu powiatowego Schünemanna, dyrektora poczty (nie podano jednak jego nazwiska) i adwokata Brocha; Klose (Legnica) – serwis nikłowy od rady miejskiej.

Wylizywanie nazwisk i nagród może okazać się nużące, ale jest jednocześnie pouczające, bo możemy poznać ofiarodawców i ich gusty. Dokonując wyboru przedmiotów, z myślą o uhonorowaniu najlepszych strzelców, kierowali się zapewne najlepszymi intencjami. Zauważymy, że dominowały przedmioty ze srebra (na pewno kosztowne i świadczące o pewnym statusie społecznym kupującego, a nobilitującego obdarowanego) sztucce, serwisy, tace, puchary. Zdarzały się też zegary, ale stanowiły zdecydowaną mniejszość. Dyrektor Max Becker nie okazał się oryginalny, ofiarowując zegar, ale wspomniał myślny bo był to raczej drogi dar.

Jest w takim działaniu aspekt psychologiczny, bo wszyscy zebrani zauważyli piękne gesty ofiarodawców i ich hojność. Poza tym była to forma auto-reklamy, stwarzająca możliwość zaistnienia na szerszym forum w tak szczególnym dniu.

W tekście tym nie ma elementów barwnej relacji, bo dysponując ograniczonym materiałem prasowym, trudno z niego wydobyć więcej, po upływie 107 lat. To tylko skromna próba wypełnienia kolejnej luki z przeszłości naszego miasta.

W zbiorach Waldemara Krynickiego znajduje się jeszcze jedna widokówka P. Gelbricha. Możemy ją zobaczyć na 9 stronie albumu, prezentującego bogatą kolekcję ikonologiczną Pana Waldemara, „Świebodzice minionej epoki”. Być może, zostało na niej utrwalone inny epizod opisywanego tu dnia. Jeśli wspomniany P. Gelbrich wybrał się ze Szczawienka do naszego miasta, to zapewne w jego obiektywie znalazło się wiele różnych sytuacji, związanych z tym świętem. [zdj. nr2]

Widoczna tu grupa mężczyzn w garniturach i melonikach to może skład rady miejskiej, podążający do 12 powozów i „za chwilę” wsiądą do nich i pojedą na Nowy Rynek, a następnie, ulicą Wałbrzyorską do domu strzeleckiego?

Fotografia, o której tu mowa, jest bardzo ciekawa, mimo że nosi piętno czasu i niewłaściwego przechowywania. Wilgoć zniszczyła emulsję. Utrudnia to lub nawet uniemożliwia rozpoznanie niektórych detali tej interesującej ekspozycji. Grupa ludzi „przechodzi” wzdłuż wschodniej pierzei Rynku. Panowie noszą cylindry i meloniki na głowach, trzymają metalowe laski, co może wskazywać na galowy ubiór rady miejskiej. Mężczyzna w pierwszym szeregu, po prawej stronie niesie pruski metalowy hełm. Ten po lewej, wznosi lewą dłoń do melonika, jakby w geście pozdrowienia.

Na tle domu (nr6) stoi grupa ludzi, wśród nich dzieci. W oknach, po lewej stronie domu towarowego, widoczne są jakieś osoby, które obserwują, co się dzieje na ulicy. Markizy w wielu oknach wskazują na słoneczny, letni, może nawet upalny dzień. Na dachu domu nr 5 ktoś umieścił flagę, która jednak nie powiewa swobodnie, bo podmuch wiatru zwinął ją. Natomiast na budynku nr 6 – powiewa trójbarwna. Można nawet rozpoznać drewniane witryny sklepu Heinricha Kriestena W budynku nr 5 widoczne są drewniane wykończenia wystaw sklepu Markusa Waldmanna, a przed nim – Paula Richtera.

Na szczególną uwagę zasługuje fasada domu towarowego Klosego, która sprawia wrażenie imponującej, w wielkomijskim stylu, pomimo tylko dwóch kondygnacji.

Na parterze witryny wystawowe i wejście, wieńczą trzy łuki. Nad nimi trzy szyldy: Konfekcja – Speck & Klose. Na pierwszym piętrze trójdzielne okna, sprawiające wrażenie wypukłych, oddzielone czterema pilastrami – kolumnami z kapitelami. Fasada była naprawdę piękna. Remont przeprowadzony w latach 1970 - 1972 spowodował zniszczenie frontonu, wyburzono stropy, zlikwidowano schody, które były ozdobą wnętrza. Dodano jedną kondygnację, tworząc brzydkie i pozbawione charakteru pomieszczenia.

Dwie stare fotografie ze zbiorów Waldemara Krynickiego pozwoliły nam odbyć podróż w przeszłość i poznać sposobu świętowania oddania do użytku nowego Domu Strzelnicy, dzięki notatkom prasowym z Waldenburger Wochenblatt sprzed 107 lat.

---

Maria Palichleb

### **Warszawska reklama zegarów Gustava Beckera**

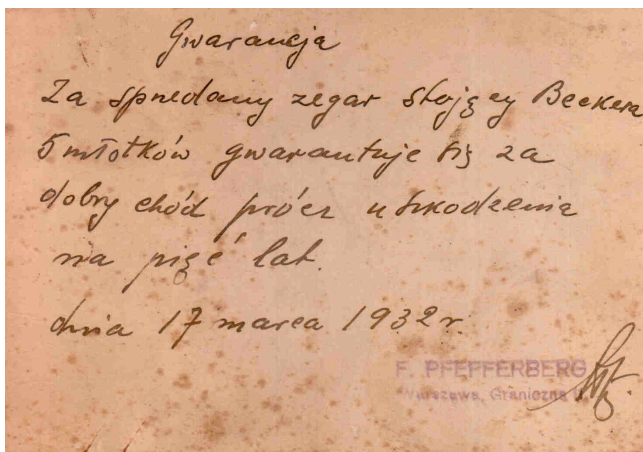
Zbiory naszego współpracownika, Pana Marka Mikołajczaka, powiększyły się niedawno o reklamę warszawskiej Hurtowni Zegarmistrzowskiej F. Pfefferberga, która mieściła się przy ulicy Granicznej 11, w kamienicy Arnolda Endelmana. Awers kartonu o wymiarach 12,8 x 9 cm przedstawia ofertę: zegary, zegarki, budziki, przybory zegarmistrzowskie i łańcuszki.

Wymieniono tu także przedstawicielstwa fabryk, których wyroby znajdowały się w sprzedaży hurtowej. Na pierwszym miejscu figuruje Gustav Becker. Warto zwrócić uwagę, że logo jego firmy wypełnia lewy narożnik. Poniżej numer telefonu, konta w P.K.O. A także informacja, że firma ta istnieje od 1881 roku. Powstała więc cztery lata przed śmiercią G. Beckera, który może sam jeszcze podpisał umowę o współpracy z F. Pfefferbergiem, polegającą na dostawie zegarów do Warszawy.





Rewers jest odręcznie napisaną gwarancją (może to charakter pisma właściciela hurtowni?), czarnym atramentem, która została opatrzona pieczętką z nazwiskiem i podpisem.



Wynika z niej, że rękojmia dotyczyła zegara Beckera, stojącego „5 młotków”. Sprzedawca gwarantował 5 – letni okres, wykluczając uszkodzenia natury mechanicznej. Transakcja została przeprowadzona 7 lat przed wybuchem II wojny światowej – 17 marca 1932 roku.

Prezentowany kartonik z reklamą, sprzed 85 lat jest dowodem, że zegary Gustava Beckera cieszyły się dobrą renomą i były chętnie kupowane nie tylko w kraju rodzinnym producenta, ale także poza granicami.

Mateusz Myktyzyn

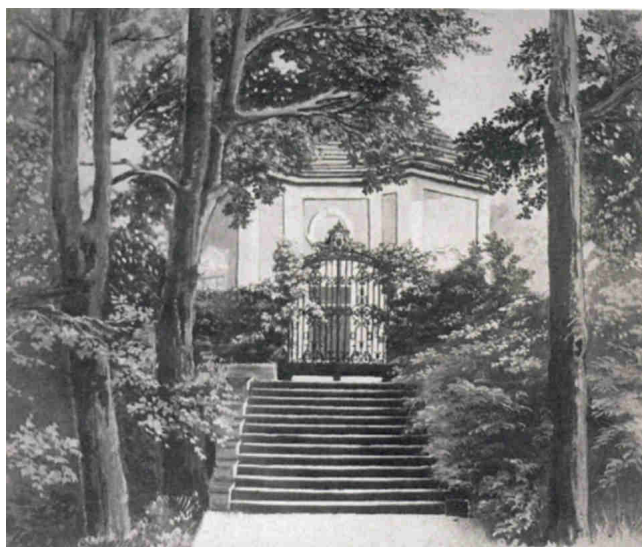
### **Mauzoleum Hochbergów w Książu - miejsce pamięci**

*W listopadzie – miesiącu pamięci wspominamy tych którzy spoczęli w Mauzoleum Hochbergów w Książu. Zbezczeszczona przez Rosjan w 1945 rodowa kaplica została wyremontowana w 2014 roku i otworzona przez wnuka ostatnich właścicieli Książa, honorowego obywatela Walbrzycha księcia Bolko von Pless. Remontu doczekała się także podziemna krypta, gdzie do dziś znajdują się puste sarkofagi książęcych Hochbergów. Ostatnią z członków rodziny, która spoczęła na Topolowej Górze była księżna Da-*

*isy von Pless, pochowana tu w lipcu 1943 roku. Po szczątkach rodziny książęcej nie ma dziś jednak śladu.*



Kaplica grobowa rodziny Hochbergów zwana powszechnie mauzoleum zlokalizowana jest na południowy wschód od zamku, na Topolowej Górze niem. Papenberg, przy południowej bramie parku. Obiekt wybudowany został jeszcze w XVII wieku jako drewniany pawilon tzw. sommerhaus. W 1734 roku został on zastąpiony przez murowany Lusthaus wzniesiony przez Felixa Hammerschmidta, autora



barokowej przebudowy budynku głównego zamku. Pawilon letni, rodzaj arkadii przeznaczonej specjalnie dla uciech dworskich wybudowano na planie foremnego ośmioboku o grubych na ponad jeden metr murach, ze sklepieniem w formie kopuły wspartej obwodowo na murach i z wielospadowym dachem mansardowym. Pierwotnie mauzoleum nazywane było Domem lub Pawilonem Letnim i pełniło funkcję belwederu – miejsca widokowego, a jednocześnie stało się centralnym punktem utworzonego wokół niego ogrodu z rozchodzącymi się promiennie alejami lipowymi. W roku 1883 tę leśną świątynię Diany przeznaczono na Mauzoleum rodzinne dziedziców Książa. W skale została wykuta obszerna krypta, w której, jako pierwsza, została pochowana księżna Maria von Pless żona Hansa Heinricha XI.

Sam Herzog von Pless czyli Hans Heinrich XI, Graf von Hochberg i Freiherr zu Fürstenstein spoczął tu z honorami należnemu przedstawicielowi najwyższej niemieckiej szlachty 17 sierpnia 1907. Zupełnie inny, o wiele bardziej prywatny charakter miała ceremonia pogrzebowa ukochanej synowej Herzoga księżnej Daisy von Pless, która odbyła się na Topolowej Górcie 3 lipca 1943. Świątynia pełniła funkcję Mauzoleum do roku 1945. W maju tego roku do kompleksu Książ wkroczyła Armia Czerwona i stacjonowała tam do sierpnia 1946. Rosjanie splądrowali kaplicę i kryptę. Jesienią 1945 roku, w wielkiej tajemnicy, dawni książęcy pracownicy przenieśli szczątki Hochbergów na ewangelicki cmentarz w dzielnicy Szczawienko. Tam ukryli je w grobowcu rodzinnym kupca Scholza ze Szczawienka. Przez dziesięciolecia zamknięta na głucho Hochbergsche Gruftkapelle niszczała, okazjnie odwiedzana przez szabrowników. W roku 1987 rodowe mauzoleum Hochbergów wpisane zostało do Rejestru Zabytków. Obiekt doczekał się renowacji w latach 2013-2014 dzięki środkom Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego i Gminy Wałbrzych. Już dziś można podziwiać kryptę i zabytkowe sarkofagi, unikatowe malowidła sklepienne autorstwa Feliksa Antoniego Schefflera, przedstawiające widoki XVIII-wiecznego Książa z czterech stron świata. Mauzoleum stanowiące przystanek na pieszym szlaku z Książa do Palmiarni dostępne jest dla turystów od 2017 roku.

#### Na terenie Mauzoleum w Książu spoczywali:

Hans Heinrich XI Fürst później Herzog von



Pless, Reichsgraf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein (ur. Berlin 10 września 1833- zm. Zamek Albrechtsberg koło Drezna 14 sierpnia 1907)

Marie Fürstin von Pless, urodzona Freinn von Kleist (ur. Wrocław 1 października 1828- zm. Pszczyna 17 Jan 1883) poślubiona Hansowi Heinrichowi XI -15 stycznia 1857

Mathilde Fürstin później Herzogin von Pless, urodzona Burggräfin zu Dohna-Schlobitten (ur. Canthen 20 sierpnia 1861- zm. Twardogóra 15 Jan 1943) poślubiona Hansowi Heinrichowi XI -27 lutego 1886

Mary-Theresa Daisy Fürstin von Pless, urodzona Cornwallis-West (ur. Zamek Ruthin, Walia 28

czerwca 1873-zm. Wałbrzych 29 czerwca 1943) poślubiona Hansowi Heinrichowi XV – 8 grudnia 1891 Konrad Josef Hans Bolko, Reichsgraf von Hochberg, Freiherr zu Fürstenstein (ur. Książ 12 czerwca 1930 Książ- zm. Monachium 29 listopada 1934)

Bezimienna córeczka Hansa Heinricha XV i księżnej Daisy (ur. Quorn House w Quorndon, Leicestershire 25 lutego 1893 -zm. Quorn House w Quorndon, Leicestershire 14 dniach, 11 marca 1893)

*Przesyłam bardzo ciekawy artykuł na temat księżnej Daisy, który ukazał się w angielskim magazynie „The Spectator” trzy tygodnie po jej śmierci w lipcu 1943 roku. Tłumaczenia tekstu dokonała współpracująca z Zamkiem Książ, zamieszkała w Londynie pisarka i historyczka sztuki, autorka bestselleru „Siostry Daisy von Pless i Shelagh Westminster, Pani Barbara Borkowy. Artykułowi towarzyszą fotografie z archiwum fundacji Księżnej Daisy von Pless do dowolnego wykorzystania w Państwa tytułach. Pozdrawiam serdecznie - Mateusz Mykytyszyn*

### **Pokonała ją samotność Intymny portret księżnej Daisy von Pless napisany tuż po jej śmierci**

„W pretensjonalnym świecie była najmniej snobistyczną osobą, jaką kiedykolwiek znałem; w okrutnej rzeczywistości jaśniała radością i uprzejmością. Miała na świecie tylko jednego wroga – samotność, która ją w końcu pokonała”. Mamy przyjemność zaprezentować artykuł Harolda Nicolsona, angielskiego dyplomaty i wybitnego biografą, który ukazał się w magazynie The Spectator z 22 lipca 1943, niecały miesiąc po śmierci księżnej Daisy von Pless w Wałbrzychu. Tłumaczenie tekstu przygotowała tłumaczka pamiętników księżnej Daisy i autorka bestselleru „Siostry Daisy von Pless i Shelagh Westminster



ster” Barbara Borkowy.

Harold Nicolson (1886-1968) był dyplomatą i pisarzem, bywalcem salonów i erudytą. Prywatnie był mężem kuzynki księżnej Daisy, kontrowersyjnej w dwudziestoleciu międzywojennym pisarki Vity Sackville-West. Mał-



żonkowie gościli w Książu na zaproszenie Daisy i Hansa Heinricha XV.

Daisy Cornwallis-West wyszła za mąż za Hansa Heinricha XV, Księcia von Pless kiedy była wciąż jeszcze dziewczynką w wieku szkolnym i dziewczynką w wieku szkolnym pozostała przez całe swoje życie.

Urodziła się w rodzinie słynnej z dobrego wyglądu, aczkolwiek w dzieciństwie nie uchodziła za ładną. Nawet kiedy już uznano ją za jedną z najcudowniejszych kobiet Europy, z jej nosem ciągle było coś nie tak: był zbyt ruchliwy, zuchwały i podniecający, by zrobić z niej statycznie klasyczną piękność, ale jakimś cudem niejednego zastanawiał, jak ktoś tak śliczny może być zupełnie nieświadomy swojej urody. Łobuzerskie niedyskrecje, w które ten nos wsadzała, przerażający brak taktu jej wielu pytań i uwag nigdy nikogo nie oburzały: wręcz przeciwnie, zachwycały odkryciem, że w tym wyrachowanym świecie znaleźć wciąż można osobę aż tak nierozważną. Nie była pod żadnym względem przebiegła; choć całkowicie pozbawiona kalkulacji, swoim gorącym sercem ujmowała ludzi tak różnych, jak egoistycznego Edwarda VII, introwertycznego Williama II, swojego poważnego, aczkolwiek łaskawego teścia oraz niezliczoną ilość innych, którzy z uwielbieniem ją otaczali. Nawet w środku pierwszej wojny światowej, kiedy już brakowało jedzenia, zawiadowca stacji w Berchtesgaden przemycił do

jej przedziału kiełbaski zawinięte w potłuszczonego papier z odręcznym napisanym ołówkiem życzeniem: „Gröss Gott!“

W Książu i w Pszczynie, normą były olbrzymie przyjęcia dla czterdziestu gości; status utrzymywany w jej kilku pałacach był taki, że kiedy opuszczała pokój rozlegał się dzwonek i wypudrowany lokaj towarzyszył jej gdziekolwiek szła; jednocześnie, nawet tak dostojny gość, jak Ambasador, kładąc się do łóżka rozgniatał położony tam przez nią żartem placek z jabłkami, a chichot towarzyszący bitwie na poduszki rozbrzmiewał po korytarzach. Nie znaczy to jednak, że nie zajmowała się poważnymi sprawami. Od chwili przyjazdu do Niemiec, przerażona była okropnymi warunkami, w jakich mieszkali ludzie na Śląsku. Molestowała o to Kanclerza Rzeszy, zadreżczała Cesarza oraz zjednała sobie sympatię i uwagę Cesarzowej. Nic więc dziwnego, że biedni poddani w jej majątkach obdarzali tę wesołą angielską dziewczynę sympatią i czułością, która oparła się dwóm wojnom.

Próba przeszczipienia jej dotychczasowego, rozbawionego trybu życia na grunt Pszczyny lub Książa nie całkiem się powiodła. Starszy o prawie dwadzieścia lat mąż, był tradycjonalistą. Bez przerwy nalegał, żeby była bardziej „fürstlich“, na co reagowała wybuchami młodzieńczego śmiechu, odbijającego się echem od namalowanych na sklepieniach mitologicznych postaci i cherubinów. Jej teść, panujący wtedy książę, wykazywał więcej zrozumienia i nie obraził się, kiedy zasiadła raz do obiadu w sukni uszytej z worków po końskiej paszy. Cesarzowa Fryderykowa (sama zgorzkniała na emigracji) wzięła tę tęskniącą za rodzinnym domem dziewczynę pod swoją protekcję, a Cesarz Wilhelm nigdy nie przestał otaczać jej szczerą troską. Jednakże, wybryki, do jakich była przyzwyczajona w Denbighshire i w Newlands Manor,



przetransportowane na Śląsk straciły na swojej lekkości i spontaniczności. Młodzi niemieccy hrabiowie, baronowie i oficerowie zapraszani do Książa, choć bardzo chętni do uczestnictwa w zabawach o angielskim charakterze, nigdy nie wyczuwali kiedy należy je przerwać. Pewnej nocy w Książu, zaplanowano piknik w ruinach Starego Zamku w lesie. Służba została wysłana tam po południu z porcelanową zastawą, szklanymi kieliszkami i srebrnymi sztuciami; stół przygotowano jak za zamierzonych czasów w sali bankietowej jakiegoś starego zamczyska, a



wyparła się swojej ojczyzny; wykorzystywała znajomości, a miała ich wiele, by zrobić wszystko i pomóc angielskim jeńcom wojennym. Cesarz (za co należy mu się ukłon) nie zaprzestał nad nią opieki, a nawet zaprosił ją do Pszczyzny, gdzie miał swoją siedzibę, mimo ostrzeżeń, że pobyt Angielki, która głośno wyznawała swój patriotyzm, nie zostanie przez innych dobrze przyjęty. Później wysłana została

na front serbski do pracy w pociągu sanitarnym, po czym oddelegowano ją do Berchtesgaden. Gdy nastąpił pokój, majątek von Plessów – wielkości angielskiego hrabstwa, został podzielony, a ich olbrzymi dochód stopniał do skromnych wymiarów. Księżna Pless straciła niemieckie obywatelstwo, nie przyznano jej polskiego i stała się ponownie angielską poddaną, którą w zasadzie, zawsze była.

Ostatnie lata jej życia były tragiczne. Najmłodszy syn, zaaresztowany przez Niemców, zmarł po wyjściu z więzienia. Najstarszy, który przyjął polskie obywatelstwo, żyje na emigracji. Średni służy w polskiej armii w randze oficera. Ona sama, sparaliżowana i z zanikiem pamięci zamieszkała na starość w Książu i podobno, nieświadoma nawet była, że Anglia i Niemcy prowadzą ze sobą nową wojnę. W tym wielkim pałacu przyszło jej umrzeć samej. Dawna pompa i świetność zniknęły, tak samo jak 4 000 służby, karoce, prywatny pociąg i sznury pereł. Jej radość z ich posiadania była zawsze jak radość dziewczynki w wieku szkolnym z nowej sukienki. W pretensjonalnym świecie była najmniej snobistyczną osobą, jaką kiedykolwiek znałem; w okrutnej rzeczywistości jaśniała radością i uprzejmością. Miała na świecie tylko jednego wroga – samotność, która ją w końcu pokonała.

Od momentu wybuchu pierwszej wojny światowej, nie

na front serbski do pracy w pociągu sanitarnym, po czym oddelegowano ją do Berchtesgaden. Gdy nastąpił pokój, majątek von Plessów – wielkości angielskiego hrabstwa, został podzielony, a ich olbrzymi dochód stopniał do skromnych wymiarów. Księżna Pless straciła niemieckie obywatelstwo, nie przyznano jej polskiego i stała się ponownie angielską poddaną, którą w zasadzie, zawsze była.

Ostatnie lata jej życia były tragiczne. Najmłodszy syn, zaaresztowany przez Niemców, zmarł po wyjściu z więzienia. Najstarszy, który przyjął polskie obywatelstwo, żyje na emigracji. Średni służy w polskiej armii w randze oficera. Ona sama, sparaliżowana i z zanikiem pamięci zamieszkała na starość w Książu i podobno, nieświadoma nawet była, że Anglia i Niemcy prowadzą ze sobą nową wojnę. W tym wielkim pałacu przyszło jej umrzeć samej. Dawna pompa i świetność zniknęły, tak samo jak 4 000 służby, karoce, prywatny pociąg i sznury pereł. Jej radość z ich posiadania była zawsze jak radość dziewczynki w wieku szkolnym z nowej sukienki.

W pretensjonalnym świecie była najmniej snobistyczną osobą, jaką kiedykolwiek znałem; w okrutnej rzeczywistości jaśniała radością i uprzejmością. Miała na świecie tylko jednego wroga – samotność, która ją w końcu pokonała.

Harold Nicolson, angielski dyplomata i pisarz  
The Spectator, 22 lipca 1943r.

### „Świebodzice - Dzieje Miasta”

<http://dzieje-miasta.pl> <http://jbc.jelenia-gora.pl>

Wydawca - Adam Rubnikowicz      Korekta - Maria Palichleb      Winieta - Jan Palichleb

Współpracownicy: Jerzy Gibek, Edward Hałdaś, Bolesław Kwiatkowski, Krzysztof Jędrzejczyk, Waldemar Krynicki, Katarzyna Matuła, Marek Mikołajczak, Adam Mroziuk, Mateusz Mykytyszyn, Maria Palichleb, Jan Palichleb, Tadeusz Rubnikowicz, Adrian Sitko, Magda Woch, dr Daniel Wojtucki, Maciej Zaboronek.

*Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory.*

Kontakt e-mail: [adamr@pnet.pl](mailto:adamr@pnet.pl)

**Przedruk możliwy po podaniu źródła.**